



Prasowe
Wydawnictwa
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny

CC

02-017 WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 125/127

wydanie

3 8

17-02-77

Z Opery

665

Janusz Ekiert

Szwedzki bal

Teatr Wielki w Warszawie — Giuseppe Verdi: „Bal maskowy”. Kierownictwo muzyczne — Bogusław Małdy, reżyseria — Knut Hendriksen, scenografia — Lidia i Jerzy Skarżyński, kierownictwo chóru — Henryk Wojnarowski, choreografia — Witold Gruca; Gustaw III — Roman Węgrzyn, Hrabia Ribbing — Zdzisław Kilimek, Amelia — Beżena Kinasz-Mikołajczak, Ulryka — Maria Olkisz, Oskar — Hanna Zdunek, Marynars — Feliks Galecki, Hrabia Horn — Włodzimierz Zalewski, Anekarström — Marek Dąbrowski, Maskar — Lesław Pawluk, Służący Amelii — Stanisław Matuszczak.

BAL MASKOWY” to opera, której popularność wzrosła na świecie. Sztuczność libretta, wprowadzona przez kompozytora pod naciskiem cenzury, przeniesienie akcji ze Szwecji do Ameryki, już mniej powstrzymuje inscenizatorów. Zwyciężyła muzyka, świeżo brzmiąca, kokietująca rytmem z parkietów balowych, polki, marsza, nawet kankana, pełna efektów dramatycznych, kunsztownie skonstruowanych scen zespołowych. W sporadycznych przypadkach inscenizacja „Balu maskowego” wraca do wersji zamierzonej przez kompozytora. Zamiast jakiegos fikcyjnego gubernator

tora Bostonu, spiskowcy mordują króla Gustawa III. Postać historyczna i fakt historyczny. Tak też zrobił w Warszawie reżyser ze Sztokholmu, Knut Hendriksen. Z korzyścią dla rezultatu podkreślił autentyczność postaci i teatralność dworu. Również Lidia i Jerzy Skarżyński zaakcentowali w scenografii operowy realizm miejsca i czasu akcji, nawet kolorami niektórych kostiumów, nie zapominając jednak o rekwizytach nastroju. Razem ze starannością przygotowania muzycznego, zasługującego na specjalne uznanie, jest to premiera przypominająca model i poziom przedstawień w dziesiątkach standar-

dowych teatrów europejskich średniej klasy. Oczywiście, z niewielkimi odchyleńkami w dół i w górę.

Bogusław Małdy poprowadził to przedstawienie bardzo dobrze. Więcej szawet, w II akcie, kiedy i orkiestra i soliści poczuli się bardziej rozluźnieni, udało się osiągnąć temperaturę ekspresji, która robi wrażenie na widowni. Duet Amelii i Króla Gustawa w II akcie był muzycznie najlepszą sceną wieczoru. Chór, który nie miał okazji do tak znakomitego popisu, jak w „Katarzynie Lemałowej”, tu też był filarem muzycznym spektaklu. Łódzki bas, Włodzimierz Zalewski, to najpełniej i najwobedalej brzmiący (choć trochę monotennie) głos w tym przedstawieniu.

W krajach o wysoko rozwiniętej kulturze operowej hobbisci i fachowcy nigdy nie mają dość sporów na temat doboru charakterystyki głosów do charakterystyki partii wokalnych. U nas te prywatne dyskusje zaczynają się ożywiać na forum publicznym, a premiera „Balu maskowego” może rozpalic je bardziej niż inne przedstawienie. Bo Maria Olkisz ma ładny głos i jest to dobra śpiewaczka, ale w partii Ulryki jej alt nie brzmi dość mocno i dramatycznie. Partia Amelii obnaża granice możliwości głosowych Beżeny Kinasz-Mikołajczak. Padają pytania jaka jest specjalizacja Hanny Zdunek, która raz śpiewa partię sopranu dramatycznego Katarzyny Lemałowej, a innym razem partię so-

pranu koloraturowego w „Balu maskowym”, dwa wykluczające się światy wokalne.

Wszystko to prawda, ale prawdą jest też, że w tej dziedzinie na całym świecie eksperymentuje się coraz odważniej, choć nie zawsze z powodzeniem. Różnica jest ta, że tam, gdzie teatr doбира sobie głosy z całego świata, podpisując z nimi krótkotrwałe kontrakty, istnieje swoboda działania. Teatr Wielki ma stały zespół solistów, którzy co miesiąc przychodzą do kasy po pensję, korzystają — poza wyjątkami — tylko z takich głosów, jakie ma, a w dodatku każdy głos ma swoją „normę” do wyśpiewania, trzeba też zachować rotację, bo kto raz wystąpił w premierze, to następnym razem na innego kolej itd. (Podobno już wkrótce Teatr ma podpisywać kontrakty ze śpiewakami tylko na jeden sezon.)

Zdarzają się z pewnością nieporozumienia w obsadach, których można uniknąć, ale to oddzielny temat.

Beżena Kinasz-Mikołajczak należy do naszych najlepszych śpiewaczek i w „Balu maskowym” śpiewała tak pięknie, że nawet sporadyczna niepełność intonacji nie miała znaczenia. Jej występ w „Balu maskowym” daje tyle przeżyć, że w tym przypadku można sobie darować pryncypialne spory na temat charakterystyki głosów. Możliwe, że jej głos można by wyzyskać lepiej, wybierając dla niej lżejszy, typowo liryczny repertuar. Tylko że w ten sposób dojdziemy do przekonania, że na scenie Teatru Wielkiego można grać tylko operetki.